

Rzadko bywam na meczach w środku tygodnia. Kiedy więc Jacek zaproponował mi środowy wypad na dwa spotkania ekstraklasowe do Chorzowa i Zabrza, to natychmiast się zgodziłem. Na pojedynki Ruchu z Cracovią przyjechaliśmy z pół godziny przed pierwszym gwizdkiem. Bylibyśmy szybciej, gdyby nie to, że Jacek głosowo wybrał w GPS-ie Stadion Ruchu, a ten doprowadził nas na ... Stadion Miejski.



Stamtąd dopiero pojechaliśmy na Cichą. Gdy przyjechaliśmy, to nie wiedzieliśmy, gdzie się odbiera akredytacje. Na pierwszej napotkanej bramie skierowano nas na sąsiednią. Tam z kolei kazano nam jechać do hotelu, do którego na nogach mielibyśmy trochę drogi. Po tych krótkich perypetiach na stadionie zameldowaliśmy się na kilka minut przed pierwszym gwizdkiem.

Spotkaliśmy tam Marcina, z którym parę meczów już oglądałem. To zagorzały kibic Ruchu, a zarazem groundhopper. W przerwie spotkałem Trzeci Wagon Pociągu do Futbolu, z którym oglądałem już mecze w Gdańsku. Przyjechał na to jedno spotkanie z ... Torunia. Czuć już głód piłki w świecie polskich groundhopperów.

W przeciwieństwie do obiektów w Polsce, to stadion Ruchu nic się nie zmienia. Będąc na nim człowiek czuje się jak w dawnych czasach. Ma to jednak jakiś swój urok.

Na meczu pojawiło się 6701 osób. Kibice Ruchu prowadzili doping słabiej niż w meczach, na których dotychczas ich słyszałem. Jednak śpiewali prawie cały czas. Inna sprawa, że oni lekko u siebie nie mają, bo ich młyn jest na trybunie odkrytej i sporo oddalonej od boiska, co powoduje, że akustyka obiektu ich nie wspomaga. Niebiescy wywiesili sporo flag, w tym Widzewa Łódź i Elany Toruń. Było też kilka pozdrawiających kibiców przebywających w więzieniach.

Fani Cracovii stawili się w małej grupie. Ich doping nie powalał. Mieli długie przerwy w prowadzeniu go. Obok flag Cracovii wisiała też GKS-u Tychy.

Nie będą oceniał poziomu meczu, bo robienie zdjęć i przebywanie w otoczeniu znajomych osób utrudnia oglądanie wydarzeń boiskowych. Pozwala natomiast poczuć atmosferę meczową. Trudno jednak nie być zadowolonym ze spotkania, w którym pada pięć bramek. Pierwszą zdobyła Cracovia, która na początku meczu uzyskała przewagę. Już w 5. minucie trafił Jendrisek. Mimo optycznej przewagi gości, to Ruch miał trzy sytuacje bramkowe, których nie wykorzystał. Najlepszą zepsuł Stępiński. Jednak w 24. minucie wyrównał Mazek. W 38. minucie Stępiński, rehabilitując się za zmarnowaną wcześniej sytuację, wyprowadził Ruch na prowadzenie.

W przeciwieństwie do Jacka, tę połowę meczu oglądałem stojąc obok sektora kibiców Cracovii. Doping Cracovii, który prezentuję poniżej nagrałem właśnie wtedy.

Po zmianie stron poszedłem pod sektor fanów Ruchu. Tak się zagadałem i skupiłem na trybunach, że nie widziałem dobrze żadnej bramki, które wtedy wpadły. W ciągu dwóch minut (59. i 61.) bramkarza Ruchu pokonali Cetnarski i Dąbrowski. Od tego momentu Ruch często atakował bramkę Sandomierskiego, który dobrze się prezentował tego dnia. Zespół Cracovii grał skutecznie (i szczęśliwie) w obronie.

Na 5 minut przed końcem opuściliśmy stadion pędząc do Zabrza na mecz Górnika z Lechem.

{morfeo 169}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}